



Maria Peszek o występie na olsztyńskich Spotkaniach Zamkowych: — Moje zachowanie na scenie inspirowane było tym, co dostałam z widowni. To publiczność wyzwala we mnie potrzebę improwizacji, a w Olsztynie otrzymałam dużą dawkę energii Fot. Beata Zaborowska

Jestem miastomaniaczką

— Teraz sama stwarzam swój świat — mówi Maria Peszek, aktorka i wokalistka. Podczas ostatnich Spotkań Zamkowych „Śpiewajmy poezję” wystąpiła ze swoim projektem „miasto mania”.



Beata Waś
b.was@gazetaolsztyńska.pl

— Podczas Spotkań Zamkowych „Śpiewajmy poezję” Pani ekspresja i bezpośredniość wywołała skrajne emocje — od entuzjazmu po oburzenie. Świadomie Pani prowokuje?
— Spodziewałam się różnych reakcji po swoim występie. Bo co oznacza określenie „poezja śpiewana”? Dopisywanie dźwięków do wierszy? Jeśli tak, ja też mieszczę się w tej „kategorii”. Jednak jestem wrogiem zamykania możliwości artystycznych w jakimś nurcie. Zastanawiałam się przed przyjazdem do Olsztyna, czy nie dopasować w jakiś sposób swojego materiału, który wpisze się w tradycję zamkowej imprezy. Postanowiłam jednak robić swoje

i wystawiłam publiczność na próbę. Zdaję sobie sprawę, że nie przez wszystkich musiało być to zaakceptowane.

— Pani koncerty to fuzja różnych sztuk: taniec, muzyka, rekwizyty. Czy dzisiejszy widz oczekuje kilku bodźców na raz?

— Nie wszystko da się opowiedzieć tylko jednym medium. Artyści sięgają po rozmaite elementy sztuki, tak jak w moim przypadku. To nie wynika z jakiegoś sztucznego założenia, aby maksymalnie uatrakcyjnić swój przekaz, ale z wewnętrznej potrzeby. Nie uważam, aby to był jakiś znak czasu, bo takie fuzje sztuk zawsze chyba miały miejsce. Wyznacznikiem środków jest to, co ma się do powiedzenia, wyobraźnia twórcy. Projekt „miasto mania” to po prostu zaproszenie do mojego świata. Specyfiką tego wydarzenia jest mieszanie emocji, kolorów wyobraźni, poczucia humoru, wrażliwości.

— Pewnie nie będę oryginalna, jeśli zapytam, które

miasto ma Pani na myśli? Rodzinny Wrocław?

— Od dziesięciu lat Warszawa jest moim miastem, gdzie pracuję. Dobrze się w niej czuję, jest przychylna, otwarta na ludzi i ich niesza-blonowe pomysły.

— Dopóki nie ukazała się Pani debiutancka płyta, była Pani kojarzona głównie jako aktorka, córka wielkiego artysty. Teraz stała się Pani dla masowego odbiorcy Marią Peszek od „miasto manii”.

— Przez dziesięć lat byłam aktywną aktorką. Myślę, że już wtedy było spore grono ludzi ciekawych, kim jestem, a nie jak się nazywam. Nie da się przestać być córką Jana Peszka, ale w moim życiu nastąpiło przewartościowanie artystycznych priorytetów. Od jakiegoś czasu wiem, że moim podstawowym środkiem wyrazu jest muzyka, a nie teatr. Ale to ważne dla ludzi, że jestem córką lubianego aktora, to taki dodatkowy bonus do mojej twórczości. W każdym

razie, nie zajmuję się muzyką po to, aby być w czymś lepszą od niego.

— To rodzice zaszczepili w Pani miłość do muzyki?

— W moim domu było dużo muzyki, w dzieciństwie graliśmy z bratem na pianinie. Ta muzyka przez wiele lat była jednak gdzieś obok. Bo nasz dom, wbrew pozorom, nie był podporządkowany sztuce, na pierwszym miejscu zawsze było życie. Bardzo żałuję, że nie mam wiele czasu dla rodziny. Przy tym intensywnym trybie życia pozostają nam spotkania zawodowe.

— Nie brakuje Pani teatru?

— Podjęłam pewien wybór i trzymam się go. Odrzucam wiele ciekawych propozycji, bo, niestety, nie da się pogodzić muzyki z teatrem. Próbowałam, ale w pewnym momencie musiałam wybierać. To był trudny wybór, bo jak każdy artysta, jestem zachłanna na pracę. Teraz jednak nie jestem już elementem świata stworzonego przez innych, ale sama stwarzam swój świat. W teatrze bowiem, aktor jest puzzlem wyobraźni reżysera. Wybór, którego dokonałam, jest egocentryczny ale świadomy. Nie mówię jednak, że już nie wystąpię w teatrze czy filmie. Pewne jest za to, że już nie zrezygnuję z muzyki. W pla-

nach mam już kolejny projekt, równie conceptualny pod względem stylistyki, kontynuuję też „miasto manię”.

— Jakie wrażenia wywiezie Pani z Olsztyna?

— Jestem tu po raz drugi, kilka lat temu występowałam w „Mewie” podczas Olsztyńskich Spotkań Teatralnych. Z radością przyjąłam zaproszenie na słynne Spotkania Zamkowe, na których debiutowało wielu artystów. Mnie jednak nigdy nie pociągała ta kameralna impreza, wolalam bardziej niepokorne wydarzenia. Po

ostatniej wizycie twierdząc, że Olszyna to urocze miasto i niezwykli ludzie. Spotkałam się tu z ogromną otwartością podczas swojego koncertu. Był szalony, energetyczny, a moje zachowanie na scenie inspirowane było tym, co dostałam z widowni. To publiczność wyzwala we mnie potrzebę improwizacji, a w Olsztynie otrzymałam dużą dawkę energii. Ale przyznam, że nie przepadam za Warmią i Mazurami, bo nie lubię jezior. Kocham odpoczywać nad morzem i w górach. A poza tym jestem miastomaniaczką.

MARIA PESZEK

Aktorka i piosenkarka. Urodziła się w 1973 roku we Wrocławiu. Ukończyła Państwową Wyższą Szkołę Teatralną w Krakowie. Debiutowała na scenie Teatru Słowackiego w Krakowie, w adaptacji sztuki Brunona Schulza „Sanatorium pod klepsydrą” (scenariusz i reżyseria: Jan Peszek). Grała także na scenach Teatru Studio w Warszawie i Teatru Narodowego. W 200 roku na Przeglądzie Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu w otrzymała nagrodę publiczności. W październiku 2005 roku został wydany debiutancki album muzyczny Marii Peszek „miasto mania”. Płyta została nagrana we współpracy z Wojciechem Wąglewskim oraz jego synami: Fiszem i Emade. Jest to zarazem ścieżka dźwiękowa multimedialnego przedstawienia o tym samym tytule. Płyta ta została wyróżniona dwoma Fryderykami w kategoriach: Nowa Twarz Fonografii oraz Produkcja Muzyczna Roku.